ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 12 (36)-FP ■ ROK III ■ GRUDZIEŃ — 1937 — DÉCEMBRE ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: francusko-polskim i niemiecko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.



CES MARSEILLAIS!

— **Alors, quel temps à Marseille?**

— **Ah! bagasse, ne m'en parle pas, un mètre de neige!**

— **Un mètre?... en épaisseur... ou en largeur?**

(„Journal Amusant", Paris)

ACH, CI MARSYLCZYCY!

— Więc jaka pogoda w Marsylii?

— Ach, do licha! Nie mów mi o tym: śniegu na metr!

— Metr?.. wysokości (grubości)... czy szerokości?

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

Administracja „Echa Obcojęzycznego",
Warszawa I, ul. Walicôw Nr. 3. — Tel. 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635.
Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.
Administracja czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

L'ART DE VENDRE DES ALMANACHS.

Le vieux Jean vend des almanachs. Il vient chez les Durand pour leur en vendre un. A la maison se trouve seule M-me Durand.

— Bonjour, madame, voulez-vous m'acheter un almanach.

— Non, nous n'en avons pas besoin.

— On a toujours besoin d'un almanach, et il ne coûte que trois francs cinquante.

Jean parle avec une telle conviction que M-me Durand lui achète un almanach et lui donne trois francs cinquante. En sortant, il rencontre M. Durand qui rentre chez lui.

— Bonjour, monsieur Durand, n'avez-vous pas besoin d'un almanach?

— Non.

— Comment non? On a toujours besoin d'un almanach... etc.

Et Jean finit par vendre un almanach à M. Durand aussi.

M. Durand rentre chez lui, en tenant son almanach, et il voit sa femme avec un almanach semblable dans la main.

— Ah! voleur! s'écrie M. Durand. Julie! dit-il à la bonne, courez vite dans la rue, vous rattraperez ce vieux; vous me le ramènerez ici tout de suite.

Julie court et rattrape dans la rue le vieux Jean.

— Mon maître dit que vous reveniez tout de suite à la maison.

— Je sais ce que c'est, répond Jean: ils veulent acheter un almanach. Prenez-en un, ça coûte trois francs cinquante. Ils seront très contents.

Julie paye, et rapporte un troisième almanach.

SZTUKA SPRZEDAWANIA KALENDARZY.

Stary Jan sprzedaje kalendarze książkowe. Przychodzi do Durandów, by sprzedać im jeden egzemplarz. W domu jest tylko pani Durand.

— Dzień dobry pani, czy zechce pani kupić u mnie kalendarz?

— Nie, my tego nie potrzebujemy.

— Kalendarz jest zawsze potrzebny, i on kosztuje tylko trzy franki pięćdziesiąt.

Jan mówi z takim przekonaniem, że pani Durand kupuje u niego kalendarz i daje mu 3 fr. 50. Wychodząc, spotyka on p. Durand'a, który wraca do domu.

— Dzień dobry, panie Durand, czy nie potrzebuje pan kalendarza?

— Nie.

— Jak to nie? Kalendarz jest zawsze potrzebny... i t. d.

I Jan w końcu sprzedaje kalendarz również p. Durand'owi.

Durand wraca do domu, trzymając swój kalendarz, i widzi swoją żonę z podobnym kalendarzem w ręku.

— Ach, złodziej! — woła p. Durand. — Julio! — mówi do służącej. — Pobiegnijcie szybko na ulicę, dogonicie tego starego i sprowadzicie mi go tu natychmiast.

Julia biegnie i dopędza na ulicy starego Jana.

— Mój pan mówi, żeby pan natychmiast wrócił do domu.

— Wiem, o co chodzi, — odpowiada Jan: — oni chcą kupić kalendarz. Weź pani jeden, to kosztuje 3 fr. 50. Będą bardzo zadowoleni.

Julia płaci i przynosi trzeci kalendarz.

LA JUSTICE ET LE DROIT.

Un peintre qui terminait un tableau allégorique destiné à une chambre du palais de Justice, et représentant la Justice et le Droit étroitement enlacés, alla présenter son œuvre à M. Briand (1862—1932), alors ministre de la Justice.

— Vous comprenez l'allusion, monsieur le Ministre: la Justice embrasse le Droit!

— Oui, je comprends, ils font comme des amis qui vont se séparer et s'embrassent en se disant que peut-être ils ne se reverront plus jamais...

SPRAWIEDLIWOŚĆ I PRAWO.

Pewien malarz, który wykończył obraz alegoryczny, przeznaczony dla jednej izby Pałacu Sprawiedliwości, a przedstawiający Sprawiedliwość i Prawo w serdecznym uścisku, zaprezentował swoje dzieło Briand'owi, ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości.

— Czy pan minister rozumie tę aluzję: Sprawiedliwość obejmuje Prawo!

— Tak, rozumiem, czynią jak przyjaciele, którzy mają się rozstać, i obejmują się, mówiąc sobie, że może już nigdy się więcej nie zobaczą...

UNE LEÇON.

Dans le métro, un monsieur qui garde les bonnes traditions se lève et offre sa place à une dame. Celle-ci s'assied.

Le monsieur se retourne:

— Vous disiez, Madame?

— Rien, Monsieur!

— Excusez-moi... Je croyais que vous disiez merci!

NAUCZKA.

W paryskiej kolejce podziemnej pewien pan, przestrzegający dobrych tradycyj, wstaje i ofiaruje swoje miejsce jednej pani. Ta siada.

Pan odwraca się:

— Pani coś powiedziała?

— Nic, proszę pana!

— Przepraszam... Sądziłem, że pani powiedziała: dziękuję.

LE REPRÉSENTANT DE L'ORDRE.

Boulevard Poniatowski (à Paris), un agent essaie de pousser une automobile abandonnée vers l'avenue Daumensil. Un passant s'offre à l'aider et demande le motif de cette manœuvre.

Le brave représentant de l'ordre lui montre alors la plaque de la voie portant le nom du célèbre prince polonais, nommé maréchal de France par Napoléon, et explique:

— Vous comprenez, monsieur, il me faut téléphoner à la Préfecture — et, comme je n'arriverai jamais à prononcer ce nom, je préfère pousser la voiture dans une autre rue.

UN DUR TRAVAIL.

Marius est assis sur le parapet du port, l'air triste. Un touriste passe et lui dit:

— Mon pauvre homme, vous avez l'air bien fatigué, vous avez, sans doute, travaillé beaucoup.

— Ah, ne m'en parlez pas, monsieur, de ce sacré travail.

— De quel travail?

— Eh bien, vous voyez ces hommes qui déchargent les navires. Monter et descendre l'échelle, remonter avec le fardeau, le porter sur le quai, et cela de six heures du matin à six heures du soir! C'est une vie, ça?!

— Et il y a longtemps que vous faites ce métier?

— Non, mais je commence demain!

GALANTERIE.

La dame. — Mon mari a pris une très bonne habitude, depuis notre mariage, à chacun de mes anniversaires, il ajoute 20.000 francs à mon compte en banque.

Le monsieur. — Alors, vous êtes millionnaire?...

NOMMER À UNE PERSONNE LE NOMBRE QU'ELLE A PENSÉ.

Proposez à une personne de penser à un nombre. Dites-lui de le doubler, d'y ajouter 4 et de multiplier le tout par 5; faites-lui ajouter 12 et multiplier le tout par 10; demandez-lui enfin d'ôter de ce dernier total 320. Du nombre qui reste retranchez les deux derniers chiffres, et vous aurez celui que cette personne a pensé.

Exemple:

Nombre pensé	8
Double	16
En ajoutant 4, le total est . . .	20
Multipliez 20 par 5, vous avez . .	100
Ajoutez 12, le total est	112
Lequel multiplié par 10, produit .	1.120
Otez	320
Reste	800

En retranchant les deux derniers chiffres il vous reste 8, qui est le nombre pensé.

PRZEDSTAWICIEL PORZĄDKU.

Na bulwarze Poniatowskiego (w Paryżu) policjant stara się przesunąć porzucony samochód ku alei Daumensil'a. Pewien przechodzień ofiaruje mu swoją pomoc i pyta o powód tego manewru.

Dzielny przedstawiciel porządku wskazuje wtedy na tabliczkę ulicy (drogi), noszącej nazwę sławnego księcia polskiego, mianowanego marszałkiem Francji przez Napoleona, i wyjaśnia:

— Pan rozumie, proszę pana, muszę zatelefonować do prefektury policji, a ponieważ nigdy nie potrafię wymówić tego nazwiska, wolę zepchnąć wóz w inną ulicę.

CIĘŻKA PRACA.

Mariusz siedzi na balustradzie portu ze smutną miną. Przechodzi pewien turysta i mówi do niego:

— Biedny człowieku, wyglądacie bardzo zmęczeni, niewątpliwie pracowaliście dużo.

— Ach, panie, niech mi pan o niej nie mówi, o tej przeklętej pracy.

— O jakiej pracy?

— Ano, widzi pan tych ludzi, którzy wyładowują okręty. Wchodzić i schodzić po drabinie, znowu wchodzić z ciężarem, znosić go na wybrzeże, i to od godz. 6-ej rano do godz. 6-ej wieczór. Czy to jest życie?

— I od dawna już uprawiacie ten zawód?

— Nie, ale zaczynam jutro!

GRZECZNOŚĆ.

Dama: „Mój mąż nabrał bardzo dobrego przyzwyczajenia: od czasu naszego ślubu wpłaca on (dodaje) w każde moje urodziny 20.000 franków na moje konto w banku."

Pan: „W takim razie pani jest milionerką?..."

JAK WYMIENIĆ KOMUŚ LICZBĘ, KTÓRĄ MA W MYŚLI.

Zaproponujcie komuś, by pomyślał o jakiejś liczbie. Powiedzcie mu, by ją podwoił, dodał 4 i przemnożył całość przez pięć; każcie mu dodać 12 oraz przemnożyć wszystko przez 10; zażądajcie wreszcie od niego, by odjął od tej ostatniej ogólnej sumy 320. Z liczby, która pozostaje, skasujcie ostatnie 2 cyfry, a będziecie mieli tę, o której owa osoba pomyślała.

Przykład:

Cyfra, którą się ma w myśli	8
Podwójnie	16
Przez dodanie 4 całość wynosi	20
Przemnóżcie 20 przez 5, otrzymacie	100
Dodajcie 12, całość wynosi	112
Co, przemnożone przez 10, daje	1.120
Odejmijcie	320
Pozostaje	800.

Po skasowaniu dwu ostatnich cyfr pozostaje wam 8, co jest liczbą, którą miano w myśli.

L'ORIGINE DES CROISSANTS.

C'était en 1529. Les Turcs de Soliman le Magnifique assiégeaient Vienne. Impuissants à la prendre d'assaut, ils se mirent à pratiquer des excavations sous les murailles, pour les faire sauter. En ce temps-là, des fours de boulangers se trouvaient placés sous les fortifications de la ville; et au moment où les trous de mine allaient être terminés, le bruit des coups de pioche fut entendu par les mitrons, qui donnèrent l'alarme et sauvèrent Vienne.

Pour célébrer cet événement, les boulangers donnèrent à leurs pains la forme de l'emblème national turc. Et c'est là l'origine des savoureux croissants de nos boulangeries.

POCHODZENIE ROGALIKÓW.

Było to w r. 1529. Turcy Solimana Wielkiego (Wspaniałego) oblegali Wiedeń. Nie mogąc zdobyć go szturmem, zaczęli robić podkopy pod murami, żeby je wysadzić w powietrze. W owym czasie piece piekarzy były umieszczone pod fortyfikacjami miejskimi; i w chwili, gdy jamy podkopu miały być wykończone, hałas od uderzeń oskardów został usłyszany przez piekarczyków, którzy wszczęli alarm i uratowali Wiedeń.

Dla uczczenia tego wydarzenia piekarze nadali swoim chlebom kształt tureckiego godła narodowego. Oto jest pochodzenie smacznych rogalików naszych piekarń.

L'ÉCOLE DES FEMMES.

La jeune fille, qui va bientôt se marier. — Maman, j'ai besoin d'un peu d'argent. Je n'ai plus un sou. Veux-tu, je te prie, en demander pour moi à papa?

La mère. — Demande toi-même, ma chérie. Tu te maries bientôt, il est temps de t'exercer.

SZKOŁA ŻON.

Młoda dziewczyna, która ma wkrótce wyjść za mąż: „Mamo, potrzeba mi trochę pieniędzy. Nie mam ani grosza. Proszę cię, czy zechcesz poprosić o to dla mnie tatusia?"

Matka: „Poproś sama, moja droga. Wychodzisz wkrótce za mąż; czas, żebyś się wprawiła."

L'ASSOCIATION.

— Est-ce vrai que vous allez vous associer avec le jeune X...?

— Oui.

— Vous mettez beaucoup dans cette affaire?

— Je n'y apporte que mon expérience. C'est le jeune X... qui fournit le capital. Notre association durera trois ans. Alors il aura mon expérience et j'aurai, moi, son capital.

SPÓŁKA.

— Czy to prawda, że pan ma zawrzeć spółkę z młodym X...?

— Tak.

— Dużo wkłada pan do tego interesu?

— Ja wnoszę tylko swoje doświadczenie. Kapitału dostarcza młody X... Nasza spółka potrwa 3 lata. Wtedy on będzie miał moje doświadczenie, a ja będę miał jego kapitał.

DÉSAPPOINTÉE.

Lui. — Tu vas me gronder... J'ai fait une folle dépense...

Elle. — Mais non, chéri... que m'as-tu acheté?

Lui. — Rien pour toi; mais pour moi un vêtement neuf...

ROZCZAROWANA.

On: „Ty mnie zaraz złajesz... Zrobiłem szalony wydatek..."

Ona: „Ależ nie, kochanie... co mi kupiłeś?"

On: „Nic dla ciebie, ale dla siebie nowy garnitur..."



PROBABLEMENT.

— Et avec leur auto, où ont-ils été passé leur lune de miel?

— A l'hôpital.

(Inscription: „Défense d'afficher").

PRAWDOPODOBNIE.

— A dokąd oni pojechali swoim autem, by spędzić swój miodowy miesiąc?

— Do szpitala.

(Napis: „Nalepianie wzbronione").

MÉDECINE GÉNÉRALE.

Le cabinet de consultation du Docteur Poirandeux. Entre un monsieur venant du salon d'attente où l'infirmière du docteur l'avait placé en réserve avec un certain nombre d'autres individus appartenant à cette variété de mammifères si justement nommés „patients" par les disciples d'Esculape.

Le patient, saluant poliment. — **Docteur!**

Le docteur. — Monsieur!

Le patient. — Docteur, je ne me sens pas bien.

Le docteur. — Ah! ah! voyez-vous cela... (sévèrement). **Il y a longtemps que vous n'avez consulté un médecin?**

Le patient. — Heu! Je ne me rappelle pas exactement... Sept ou huit ans peut-être.

Le docteur, les bras au ciel. — **Sept ou huit ans! Je vois ce que c'est, parbleu! Manque d'entretien!... Où souffrez-vous?**

Le patient. — Un peu partout, docteur. Tout d'abord, je traîne depuis assez longtemps une bronchite...

Le docteur, l'arrêtant. — **Une bronchite?**

Le patient. — Oui, docteur, une vieille bronchite qui...

Le docteur. — Une bronchite ce n'est pas mon affaire, il faudrait voir un spécialiste.

Le patient. — Un spécialiste?

Le docteur. — Oui, un spécialiste des voies respiratoires. Si vous ne connaissez personne, je vous recommande le docteur Calomel, rue François-Lapin. Présentez-vous de ma part. C'est un ami.

Le patient. — Merci, docteur. Ce n'est pas tout. Mon estomac me donne également d'assez sérieuses inquiétudes...

Le docteur, l'interrompant. — **Ah! pour l'estomac, c'est le docteur Blagafroid qu'il faudrait consulter. Vous ne trouverez pas un meilleur spécialiste des voies digestives.**

Le patient. — Merci, docteur... Ah! je voulais vous dire aussi, j'ai très souvent mal à la gorge.

Le docteur. — Le mal de gorge, ça intéresse un oto-rhino-laryngologiste. Je vous en indiquerai un excellent... Et avec ça, monsieur?

Le patient. — Avec ça, docteur, j'éprouve fréquemment d'intolérables démangeaisons.

Le docteur. — Où ça?

Le patient. — Ici, docteur.

(Il montre l'endroit où ça le démange.)

Le docteur, examinant le siège du mal. — **Ça c'est l'eczéma, voyez un dermatologiste. C'est tout?**

Le patient. — Hélas! non, docteur, j'ai des troubles...

Le docteur. — Quels troubles?

Le patient. — Des troubles en quelque sorte intellectuels: perte de mémoire, hallucinations, idées noires, vertiges...

MEDYCYNA OGÓLNA.

Gabinet lekarski Doktora Poirandeux. Wchodzi jakiś pan, przybywający z poczekalni, gdzie pielęgniarka lekarza umieściła go w rezerwie wraz z pewną liczbą innych osobników, należących do tej odmiany ssaków, których tak słusznie nazywają „pacjentami (t. zn. cierpliwymi) uczniowie Eskulapa.

Pacjent (kłaniając się uprzejmie): Moje uszanowanie p. doktorowi!

Lekarz: Witam pana!

Pacjent: Panie doktorze, nie czuję się dobrze.

Lekarz: A, a, co pan powie... (surowo) czy dawno już nie radził się pan lekarza?

Pacjent: Hm... Nie przypominam sobie dokładnie... Może siedem-osiem lat.

Lekarz (podnosząc ręce ku niebu): Siedem-osiem lat! Przebóg, widzę już, co to jest! Brak pieczy lekarskiej (należytego utrzymania)!... Co panu dolega?

Pacjent: Wszędzie po trochu, panie doktorze. Przede wszystkim niedomagam od dość dłuższego czasu na bronchit...

Lekarz (przerywając mu): Bronchit?

Pacjent: Tak, p. doktorze, zadawniony bronchit, który...

Lekarz: Bronchit do mnie nie należy, musi pan odwiedzić specjalistę...

Pacjent: Specjalistę?

Lekarz: Tak, specjalistę od dróg oddechowych. Jeżeli pan nie zna nikogo, to polecam panu doktora Calomel'a, ul. Franc. Lapin'a. Niech pan się powoła na mnie. To mój przyjaciel.

Pacjent: Dziękuję p. doktorowi. To nie wszystko. Mój żołądek również sprawia mi dość poważne bóle .

Lekarz (przerywając mu): Aha, co do żołądka trzeba się poradzić doktora Blagafroid. Nie znajdzie pan lepszego specjalisty chorób narządów trawienia.

Pacjent: Dziękuję p. doktorowi... Ach, chciałem także powiedzieć, że bardzo często boli mnie gardło.

Lekarz: Ból gardła, no to interesuje lekarza chorób uszu, nosa i krtani. Wskażę panu wyśmienitego specjalistę... I co jeszcze, proszę pana?

Pacjent: Jeszcze, p. doktorze, odczuwam często nieznośne swędzenie.

Lekarz: Gdzież to?

Pacjent: Tu, p. doktorze.

(Wskazuje miejsce, gdzie go swędzi).

Lekarz (przypatrując się choremu miejscu): To jest egzema, niech pan się zgłosi do dermatologa. Czy to wszystko?

Pacjent: Niestety, nie, p. doktorze, mam zaburzenia...

Lekarz: Jakie zaburzenia?

Pacjent: Zaburzenia poniekąd umysłowe: utrata pamięci, halucynacje, ponure myśli, zawroty głowy...

Le docteur. — Tout ceci relève de la médecine mentale. Je vais vous donner l'adresse d'un psychiatre.

Le patient. — Docteur, vous êtes trop aimable. Il ne me reste plus qu'à vous parler d'un point douloureux que j'ai dans l'abdomen, à droite... Oui, ici!

Le docteur. — Ce n'est rien. Appendicite. N'importe quel chirurgien vous enlève ça comme avec la main. Vous ne voyez pas autre chose?

Le patient, cherchant. — Mon Dieu, non... Pas pour aujourd'hui.

Le docteur. — Parfait... C'est quarante francs.

Le patient. — Quarante francs?

Le docteur. — Oui, c'est le prix de ma consultation.

Le patient. — Mais, docteur, vous ne m'avez pas soigné, vous ne m'indiquez aucun remède, aucun traitement, aucun régime.

Le docteur. — Voyons, cher monsieur, puisque je vous répète que votre bronchite, votre gastrite, votre laryngite, votre eczéma, votre neurasthénie et votre appendicite concernent autant de spécialités médicales. Je ne suis pas spécialiste, moi, que diable! Je fais simplement...

Le malade. — Vous faites, docteur?

Le docteur. — J e f a i s d e l a m é d e c i n e g é n é r a l e !

Rideau.

Bernard Gervaise.

Lekarz: To wszystko należy do dziedziny chorób umysłowych. Dam panu adres psychiatry.

Pacjent: P. doktorze, pan jest zbyt uprzejmy. Pozostaje mi tylko powiedzieć panu jeszcze o jednym dolegliwym miejscu (punkcie) z prawej strony brzucha... Tak, to tu!

Lekarz: To nic nie jest. Zapalenie ślepej kiszki. Byle jaki chirurg usunie to panu, jak ręką zdjął. Nie ma pan nic więcej?

Pacjent (szukając): Dalibóg, nie... Dziś nie.

Lekarz: Doskonale... Należy się 40 franków.

Pacjent: Czterdzieści franków?

Lekarz: Tak, jest to cena mojej porady lekarskiej.

Pacjent: Ależ p. doktorze, pan mnie nie leczył, pan mi nie zapisuje (wskazuje) żadnego lekarstwa, żadnej diety.

Lekarz: No, mój drogi panie, (bo) przecież powtarzam panu, że pański bronchit, pańska choroba żołądka, pańskie zapalenie krtani, pańska egzema, neurastenia i zapalenie ślepej kiszki dotyczą tylu to specjalistów lekarskich. Ja sam nie jestem specjalistą, u licha! Jestem po prostu...

Chory: Czym pan jest, p. doktorze?

Lekarz: J e s t e m o d m e d y c y n y o g ó l n e j !

Kurtyna.

(Bernard Gervaise.)

LE DOLLAR ÉLECTRIQUE.

Un économiste américain vient de proposer l'adoption d'une nouvelle monnaie, basée sur la consommation électrique aux États-Unis; l'unité nouvelle correspondrait à 40 kilowatts-heure.

Dans l'esprit de cet innovateur, seule l'estimation de la consommation électrique est exacte; on pourrait, dit-il, en adoptant le „dollar électrique" bloquer l'or existant et, par une émission d'une nouvelle monnaie papier, répondre aux besoins monétaires intérieurs des États-Unis.

Formule nouvelle, sans doute, mais qui risque fort de n'être jamais adoptée.

DOLAR ELEKTRYCZNY.

Pewien ekonomista amerykański zaproponował właśnie przyjęcie nowej waluty, opartej na zużyciu elektryczności w Stanach Zjednoczonych; nowa jednostka odpowiadałaby 40-stu kilowato-godzinom.

Według myśli tego nowatora tylko oszacowanie zużycia elektryczności jest ścisłe; można byłoby, powiada on, w razie przyjęcia „dolara elektrycznego" zablokować istniejące złoto i przez emisję nowego pieniądza papierowego zadośćuczynić wewnętrznym potrzebom monetarnym Stanów Zjedn.

Niewątpliwie nowa to recepta, ale jest ona mocno narażona na to, że nigdy nie będzie przyjęta.

SOMMEIL.

C'est un fait réconnu que le sommeil d'avant minuit est le plus sain. Les adultes devraient donc se coucher à dix heures, et ne pas se lever avant la pointe du jour.

En ce qui concerne la position du corps pendant le sommeil, il est préférable de se coucher sur le côté droit. Si l'on se couche sur le dos, les organes abdominaux sont comprimés; sur le côté gauche, c'est le coeur et les poumons qui se trouvent à l'étroit.

Dormir la tête élevée est recommandé aux personnes à tempérament sanguin, tandis que les anémiques doivent faire l'inverse.

SEN.

Jest faktem stwierdzonym, że sen przed północą jest najzdrowszy. Dorośli powinni przeto udawać się na spoczynek o godz. dziesiątej i nie wstawać przed świtem.

Co się tyczy pozycji ciała podczas snu, to najlepiej kłaść się na prawym boku. Gdy się kładziemy na plecach, narządy brzuszne są przytłoczone; przy kładzeniu się na lewym boku serce i płuca są w złych warunkach.

Spać z głową położoną wysoko zaleca się osobom o temperamencie sangwinicznym, podczas gdy osoby anemiczne powinny czynić odwrotnie.

LES VOYAGES DE MARCO POLO

(1254 — 1323)



II*).

Nous empruntons au livre que Marco composa à Gênes les particularités suivantes sur la vie à la résidence impériale et dans les provinces de l'Empire du Milieu.

„Le Grand-Khan Kubilaï est de stature moyenne; il a le teint clair, légèrement rosé, de beaux yeux foncés et le nez bien formé. Il passe pour le plus cultivé de tous les princes mongols; il est très instruit en toutes sciences, et il s'applique constamment à ramener à une vie tranquille et ordonnée les peuples que la guerre a dépravés. Bien que d'origine tartare, il a adopté la religion chinoise. (Le Grand-Khan était un petit-fils de Genghis-Khan, le conquérant irrésistible qui avait fait trembler l'Asie entière.)

En hiver, Kubilaï vit à Kambalu (Pékin). Plusieurs centaines de milliers de gens font partie de sa cour et de sa suite. Il possède des écuries où sont dix mille chevaux blancs comme neige. Douze mille guerriers forment sa garde personnelle. Le jour de son anniversaire, le Grand-Khan fait don à vingt mille princes, seigneurs et capitaines d'habits de soie brochés d'or, dont plusieurs sont ornés de pierres précieuses et de perles.

Le jour du nouvel an, chacun se met en habits blancs. De toutes les parties de l'immense empire, le Grand-Khan reçoit des présents du plus grand prix: pierreries, étoffes splendides, objets précieux ou rares de toute espèce, sans compter cent mille des plus beaux chevaux.Pour montrer ses richesses aux foules accourues, Kubilaï fait organiser un cortège magnifique. Cinq mille éléphants portent des châsses, avec des vases d'or et d'argent. Une armée de chameaux les suit, également chargés des plus étonnants trésors.

En mars, le Grand-Khan quitte la ville de Kambalu pour se rendre à sa résidence d'été, au bord de l'océan. Sa cour l'accompagne; vingt mille chasseurs en font partie, et dix mille d'entre eux ont des faucons de chasse. Beaucoup d'autres conduisent des léopards et des lions apprivoisés et dressés à la chasse. Les chasseurs rabattent le gibier très loin à la ronde, et, monté dans un pavillon que portent quatre éléphants, le prince aime à suivre la chasse. Son grand plaisir est de voir les faucons pointer toujours plus haut et combattre avec les grues. Le gibier est très abondant; il est d'ailleurs ménagé pour les chasses du prince.

*) Voir No. 11, pages 8—11.

*) Patrz Nr. 11, str. 8—11.

PODRÓŻE MARKA POLO

(1254 — 1323)

II*).

Z książki, którą Marco ułożył w Genui, zapożyczamy następujące szczegóły o życiu w rezydencji cesarskiej i w prowincjach Cesarstwa Środka:

„Wielki Chan Kublaj jest średniego wzrostu, ma jasną cerę, z lekka zaróżowioną, ładne ciemne oczy i prawidłowy (foremny) nos. Uchodzi on za najbardziej oświeconego ze wszystkich książąt mongolskich; jest bardzo wykształcony we wszystkich naukach i nieustannie zajmuje się doprowadzaniem swoich zdemoralizowanych wojną narodów do życia spokojnego i uporządkowanego. Jakkolwiek jest pochodzenia tatarskiego, przyjął religię chińską. (Wielki Chan był wnukiem Dżengis-Chana, niepohamowanego zdobywcy, który wstrząsnął całą Azją).

Zimą Kublaj mieszka w Kambalu (Pekin). Kilkaset tysięcy ludzi należy do jego dworu i świty. Posiada on stajnie, w których jest 10.000 koni białych jak śnieg. Dwanaście tysięcy wojowników tworzy jego gwardię przyboczną (osobistą). W dniu swoich urodzin Wielki Chan obdarowuje 20.000 książąt, magnatów i dowódców jedwabnymi ubiorami, przetykanymi złotem, z których wiele jest ozdobionych drogocennymi kamieniami i perłami.

W dzień Nowego Roku każdy wkłada białe szaty. Z wszystkich stron olbrzymiego imperium Wielki Chan otrzymuje podarunki największej wartości: drogie kamienie, wspaniałe tkaniny, cenne lub rzadkie przedmioty wszelkiego rodzaju, nie licząc stu tysięcy najpiękniejszych koni. By pokazać swoje bogactwa zgromadzonym tłumom, Kublaj poleca zorganizować wspaniały orszak. Pięć tysięcy słoni dźwiga skrzynie (relikwiarze) ze złotymi lub srebrnymi wazami. Za nimi postępuje armia wielbłądów, również obarczonych przedziwnymi skarbami.

W marcu Wielki Chan opuszcza miasto Kambalu, by udać się do swojej letniej rezydencji nad brzegiem oceanu. Jego dwór towarzyszy mu; w skład dworu wchodzi 20.000 myśliwych, a wśród nich 10.000 ma sokoły myśliwskie. Wielu innych prowadzi lamparty i lwy, oswojone i wytresowane do polowania. Myśliwi napędzają zwierzynę bardzo daleko wokoło, a władca, zasiadając w namiocie niesionym przez cztery słonie, lubi śledzić łowy. Wielką przyjemność sprawia mu przyglądanie się, jak sokoły wzbijają się coraz wyżej i walczą z żurawiami. Zwierzyna jest bardzo obfita; oszczędza się ją zresztą dla łowów książęcych.

Tout autour du palais d'été, un merveilleux jardin s'étend sur plusieurs milles; ses pelouses fleuries y sont coupées de ruisseaux. On y a élevé une montagne artificielle toute verdoyante; à la place où en était la terre, un lac a été formé. Tous les chemins étant surélevés, ils ne sont jamais humides. Partout s'ébattent des animaux étranges. Les arbres les plus grands et les plus singuliers y ont été apportés de loin, au moyen d'éléphants, et plantés dans ces jardins par d'habiles jardiniers.

Plusieurs millions d'hommes habitent Pékin avec ses faubourgs; tout ce que l'empire produit de plus précieux s'y trouve exposé en vente. Tous les jours de l'année, plus de mille chariots et chevaux de somme chargés de soie brute entrent dans cette ville géante.

Le Conseil suprême est composé de douze grands de l'empire. Il décide de tout ce qui touche au gouvernement des 34 provinces. Chacune de ces provinces possède un administrateur dans la maison du Conseil; des assistants et des scribes lui prêtent leur concours. Dans tout l'empire, le Grand-Khan entretient des fonctionnaires qui veillent à ce que tous ceux qui sont tombés dans la pauvreté sans qu'il y ait de leur faute reçoivent de la nourriture et des vêtements.

Il y a aussi une „Monnaie", qui ne frappe ni or ni argent, mais met en circulation des billets de papier que l'on accepte partout en paiement dans les pays mongols. Si toutefois quelqu'un désire faire confectionner des vases d'or ou d'argent, il peut échanger à la Monnaie son papier contre ces métaux précieux. Le peuple vit d'ailleurs très simplement, il se nourrit de riz, de faînes, de millet, de lait et de poisson. Chacun se baigne trois fois par semaine, et, l'hiver, à peu près tous les jours.

Dans toutes les parties du pays sont établis d'immenses greniers. Des inspecteurs parcourent l'empire, afin de donner avis sans retard pour le cas où la disette menace en quelque endroit. On libère de tout impôt les provinces qui en sont éprouvées, et on les approvisionne en vivres; ceux-ci ne peuvent être vendus, au maximum, qu'au quadruple du prix ordinaire. Si c'est une épizootie qui désole la contrée, le Grand-Khan fait remplacer les troupeaux péris par du bétail pris sur la dîme des autres provinces.

Kubilaï a fait planter des arbres à quelques pas de distance, le long de toutes les routes qui traversent son empire. En hiver, ils servent à marquer le chemin. Là où des arbres ne prospéreraient pas, à cause du sol pierreux ou marécageux, on élève des indicateurs de pierre.

De Pékin, toutes les routes rayonnant vers les provinces sont surélevées. De distance en distance, on y voit des maisons de poste où les voyageurs trouvent leur subsistance. En tout temps, des centaines de chevaux doivent y être tenus prêts. Toutes les demi-heures, il y a d'autres relais où habitent les courriers rapides qui apportent à la cour les nouvelles importantes ou des aliments rares. Ils portent des

Wszędzie dookoła pałacu letniego rozciąga się na wiele mil cudowny ogród; jego ukwiecone trawniki poprzecinane są strumykami. Wzniesiono sztuczną górę, która zieleni się cała; w miejscu zaś, gdzie była ziemia, utworzono jezioro. Ponieważ wszystkie drogi zostały podwyższone, nie są one nigdy mokre. Wszędzie skaczą dziwne zwierzęta. Największe i najdziwniejsze drzewa zostały tam sprowadzone z daleka przy pomocy słoni i zasadzone w tym ogrodzie przez zręcznych ogrodników.

Kilka milionów ludzi mieszka w Pekinie i jego okolicach; wszystko, co cesarstwo wytwarza najcenniejszego, znajduje się tam wystawione na sprzedaż. Każdego dnia roku przeszło tysiąc wozów i jucznych koni, obładowanych surowym jedwabiem, wchodzi do tego olbrzymiego miasta.

Rada Najwyższa składa się z dwunastu dostojników cesarstwa. Decyduje ona o wszystkim, co dotyczy rządzenia 34-ma prowincjami. Każda z tych prowincyj posiada administratora w Radzie; współdziałają z nim pomocnicy i pisarze. W całym cesarstwie Wielki Chan utrzymuje urzędników, którzy czuwają nad tym, by wszyscy ci, którzy znaleźli się w nędzy bez swojej winy, dostawali pożywienie i odzież.

Jest również „mennica", która nie bije ani złota ani srebra, lecz puszcza w obieg bilety papierowe, które przyjmowane są wszędzie jako zapłata w krajach mongolskich. Jeżeli jednak ktoś pragnie dać do zrobienia naczynia złote lub srebrne, może on wymienić w mennicy swój papier na te cenne kruszce. Lud żyje zresztą bardzo skromnie, żywiąc się ryżem, bukwią, prosem, mlekiem i rybami. Każdy kąpie się trzy razy w tygodniu, a zimą prawie codziennie.

We wszystkich częściach kraju urządzone są olbrzymie śpichlerze. Inspektorzy przebiegają cesarstwo, aby zawiadomić niezwłocznie w wypadku, gdy głód zagraża w jakiejś miejscowości. Zwalnia się od wszelkich podatków prowincje dotknięte głodem i zaopatruje się je w żywność, którą wolno sprzedawać najwyżej po cenie czterokrotnie wyższej od zwykłej. Jeżeli pomór na bydło pustoszy jakąś okolicę Wielki Chan poleca uzupełnić trzody, które zginęły, bydłem wziętym na rachunek dziesięciny innych prowincyj.

Kublaj kazał zasadzić drzewa, w odległości kilku kroków, wzdłuż wszystkich dróg, które przecinają jego imperium. Zimą służą one do oznaczania drogi. Tam, gdzie drzewa nie przyjęłyby się (pomyślnie) wskutek kamienistego lub bagnistego gruntu, stawia się drogowskazy z kamienia.

Wszystkie drogi, idące z Pekinu promienisto ku prowincjom, są podwyższone. Co pewną odległość widzi się tam budynki pocztowe, gdzie podróżni znajdują dla siebie wyżywienie. W każdym czasie setki koni muszą tam być trzymane w pogotowiu. Co pół godziny są inne stacje pocztowe, w których mieszkają pośpieszni gońcy, przywożący do dworu ważne nowiny lub rzadkie pożywienia. Noszą oni pasy zaopa-

ceintures munies de cloches, en sorte qu'on les entend venir de loin, et que la remise du message au relai suivant se fait sans aucune perte de temps. Au bord des lacs et des rivières, les habitants sont astreints à tenir des canots toujours prêts. En cas de révolte, les courriers à cheval parcourent en un jour souvent jusqu'à 250 ou 300 milles.

Des armées puissantes sont réparties dans tout l'empire afin d'y maintenir l'ordre. Elles campent ordinairement à quelques milles hors des villes et subviennent à leurs propres besoins, en majeure partie par l'agriculture et l'élevage. En échange du lait et de la viande qu'elles livrent dans les villes, elles s'y procurent ce qu'il leur faut. De vastes arsenaux se trouvent auprès de chacune des douze plus grandes portes de la ville de Pékin. Les uns contiennent des effets de harnachement, d'autres des arcs, des flèches et des carquois. Aux tours sont fixées des clepsydres (montres à eau), où chacun peut voir l'heure, de jour; la nuit, un veilleur frappe sur un gong (bassin de métal, qui résonne très loin) chaque fois que l'heure passe, autant de coups qu'il y a d'heures écoulées. Dès que la grande cloche a annoncé le commencement de la nuit, tous les feux doivent être éteints et personne ne doit plus sortir dans les rues.

A Pékin vivent cinq mille astrologues, devins et faiseurs d'almanachs. Ces derniers éditent chaque année plus de trois millions d'almanachs divers, qui se répandent dans tout l'empire.

(Marco Polo ne dit pas que ces almanachs fussent imprimés; il ne parle pas non plus de la poudre, de la porcelaine, de la boussole et de beaucoup d'autres inventions importantes des Chinois. Peut-être appartenaient-elles aux choses dont il disait qu'il n'osait pas les raconter, vu que personne n'y croirait.).

trzone w dzwonki, tak że słychać z daleka, jak oni przybywają, i doręczenie meldunku na następnej stacji odbywa się bez żadnej straty czasu. Na brzegach jezior i rzek mieszkańcy zmuszeni są trzymać zawsze w pogotowiu łodzie. W razie rewolty konni gońcy przebiegają w jeden dzień często do 250—300 mil.

Potężne armie są rozlokowane po całym cesarstwie, by utrzymać w nim porządek. Obozują one zazwyczaj o kilka mil poza miastami i opędzają własne potrzeby po większej części rolnictwem i hodowlą bydła. W zamian za mleko i mięso, które dostarczają do miast, dostają tam to, czego im potrzeba. Obszerne zbrojownie znajdują się przy każdej z dwunastu większych bram miasta Pekinu. Jedne zawierają zaprzęgi, inne łuki, strzały i kołczany. Na wieżach przymocowane są klepsydry (zegary wodne), gdzie każdy może widzieć w dzień godzinę; w nocy stróż, za każdym razem, gdy mija godzina, uderza w gong (metalowa misa, która rozbrzmiewa bardzo daleko) tyle razy, ile upłynęło godzin. Gdy tylko wielki dzwon obwieszcza początek nocy, wszystkie ognie muszą być zgaszone i nikomu nie wolno już wychodzić na ulicę.

W Pekinie żyje pięć tysięcy astrologów, wróżbiarzy i przepowiadaczy. Ci ostatni wydają co rok przeszło trzy miliony różnych kalendarzy (z przepowiedniami), które rozchodzą się w całym cesarstwie.

(Marco Polo nie mówi, że te kalendarze były drukowane; nie mówi też o prochu, porcelanie, busoli i wielu innych ważnych wynalazkach Chińczyków. Być może należały one do tych rzeczy, o których mówił, że nie śmie o nich opowiadać, ponieważ nikt nie będzie temu wierzył).

Réception d'un ambassadeur étranger à la cour de Chine, au temps de Marco Polo.



Przyjęcie ambasadora zagranicznego na dworze chińskim za czasów Marka Polo.

Il a beaucoup de villes populeuses dans l'empire mongol. La capitale du sud est tout à fait remarquable. C'est le grand port marchand de Kinsaï (Hang-Tchéou), qui a plus de cent milles en circonférence. Les fonctionnaires du Grand-Khan en ont recensé la population. Chaque chef de famille devait afficher sur sa maison une liste nominative des habitants

Jest dużo ładnych miast w cesarstwie mongolskim. Stolica południa jest wcale godna uwagi. Jest to wielki port handlowy Kinsaj (Hangczou), który ma przeszło sto mil w obwodzie. Urzędnicy Wielkiego Chana przeprowadzili tam spis ludności. Każda głowa rodziny musiała nalepić na swoim domu imienną listę

l'occupant. On compte 1,600,000 maisons. Tout un réseau de canaux, sillonnés de bateaux, traverse les divers quartiers.

Une vie intense anime aussi les rues de la ville, qui sont pavées de pierres ou de briques. Il y a beaucoup de grandes places de marché, et souvent, sur l'une d'elles seulement, quarante ou cinquante mille personnes vendent et achètent. Le sel et le sucre sont des articles de commerce particulièrement importants. On amène tous les jours 10,000 livres de poivre. Sur toutes les marchandises entrant en ville, une taxe de 3,5% doit être versée, le droit est de 10% sur les marchandises venues de l'étranger. Le Grand-Khan tire de là un revenu annuel de 16,800,000 ducats.

Plusieurs milliers de vaisseaux stationnent dans le port. Certains d'entre eux ont 300 hommes d'équipage et peuvent charger jusqu'à 6000 corbeilles de poivre. Les artisans de la ville sont répartis en douze corporations, dont chacune dispose de milliers d'ateliers. Les gouverneurs du Grand-Khan et tous les fonctionnaires sont toujours remplacés au bout de 3 ans. Dans l'empire mongol, il y a aussi beaucoup de couvents, où parfois vivent jusqu'à 2000 moines.

*

Au temps où Marco Polo vécut en Chine, le Grand-Khan Kubilaï voulut conquérir l'île de Zipangu (Japon). On racontait qu'elle était d'une incommensurable richesse, en or comme en trésors d'art. Kubilaï arma une flotte de 15,000 vaisseaux, dont chacun portait vingt guerriers et quinze chevaux. Mais la conquête échoua, une tempête ayant détruit la plupart des bateaux.

Quand les trois Vénitiens eurent séjourné près de vingt ans dans l'empire du Grand-Khan, ils demandèrent à rentrer dans leur patrie. Kubilaï ne voulut d'abord pas les laisser partir. Plus tard, cependant, il leur donna mission d'accompagner, par la voie de mer, une princesse qui se rendait en Perse pour y devenir l'épouse du roi.

Pourvus de vivres pour deux ans, ils mirent à la voile avec treize vaisseaux, en 1292, et atteignirent, après une longue traversée, la côte orientale de l'Indo-Chine. Puis ils parvinrent au Siam et séjournèrent plus tard longuement à Sumatra. Le voyage continua par Ceylan et enfin par Ormuzd. Dans ses descriptions, Marco Polo mentionne aussi les îles de Zanzibar et de Madagascar, dont il avait entendu parler.

Ce long voyage coûta la vie à six cents personnes de la suite princière, mais la princesse elle-même parvint heureusement en Perse. Les trois Vénitiens reprirent alors leurs fatigantes pérégrinations et arrivèrent à Constantinople. De là ils regagnèrent Venise, chargés de trésors, après vingt-quatre ans d'absence. Mais ce qu'ils rapportèrent de plus précieux ce fut la connaissance des vastes contrées et des peuples du lointain Orient. C'est le livre de Marco Polo qui a fourni sur eux, à l'Occident, les premiers renseignements véridiques.

zajmujących go mieszkańców. Nalicza się 1.600.000 domów. Cała sieć kanałów, przecinanych łodziami, przechodzi przez różne dzielnice.

Intensywne życie ożywia również ulice tego miasta, które są wybrukowane kamieniami lub cegłami. Jest tam dużo wielkich placów targowych i często na jednym tylko z nich sprzedaje i kupuje 40—50 tysięcy osób. Szczególnie ważnymi przedmiotami handlu są sól i cukier. Sprowadza się codziennie 10.000 funtów pieprzu. Od wszystkich towarów przybywających do miasta musi być opłacony podatek 3,5%, opłata od towarów nadchodzących z zagranicy wynosi 10%. Wielki Chan czerpie stąd dochód roczny w wysokości 16.800.000 dukatów.

Kilka tysięcy okrętów stoi w porcie. Niektóre z nich mają 300 ludzi załogi i mogą załadować do 6.000 koszów pieprzu. Rzemieślnicy miasta są podzieleni na dwanaście cechów, z których każdy rozporządza tysiącami warsztatów. Namiestnicy Wielkiego Chana i wszyscy urzędnicy są zawsze zmieniani po upływie 3-ch lat. W cesarstwie mongolskim jest również dużo klasztorów, w których niekiedy mieszka do 2.000 zakonników.

*

W tym czasie, gdy Marco Polo mieszkał w Chinach, Wielki Chan Kublaj chciał podbić wyspę Zipangu (Japonię). Opowiadano, że posiada ona niezmierzone bogactwa w złocie jak i w skarbach sztuki. Kublaj uzbroił flotę 15.000 okrętów, z których każdy miał dwudziestu wojowników i piętnaście koni. Ale podbój nie udał się, ponieważ burza zniszczyła większą część okrętów.

Gdy trzej Wenecjanie zabawili około dwudziestu lat w cesarstwie Wielkiego Chana, wyrazili życzenie powrotu do swojej ojczyzny. Z początku Kublaj nie chciał pozwolić im odjechać. Później jednak powierzył im misję odprowadzenia, drogą morską, pewnej księżniczki, która udawała się do Persji, by zostać tam małżonką króla.

Zaopatrzeni w żywność na dwa lata, wypłynęli na morze (**la voile, żagiel**) trzynastoma okrętami w r. 1292 i po dłuższej podróży osiągnęli wschodnie wybrzeże Indochin. Potem dotarli do Syjamu, a później zabawili długo na Sumatrze. Podróż szła dalej przez Cejlon i wreszcie przez Ormuz. W swoich opisach Marco Polo wspomina również o wyspach Zanzibar i Madagaskar, o których słyszał.

Ta długa podróż kosztowała życie 600 osób ze świty książęcej, ale księżniczka sama przybyła szczęśliwie do Persji. Trzej Wenecjanie podjęli wtedy ponownie swoją męczącą wędrówkę i przybyli do Konstantynopola. Stamtąd powrócili do Wenecji, obładowani skarbami, po 24 latach nieobecności. Ale najcenniejszą rzeczą, jaką przywieźli, było poznanie rozległych krajów i narodów Dalekiego Wschodu. Właśnie książka Marka Polo dostarczyła o nich Zachodowi pierwszych wiarogodnych informacyj.

UN CRI DU COEUR.

On plaidait l'autre jour dans une chambre correctionnelle un procès de mouillage de lait. Les contrevenants étaient rangés sur les banquettes en attendant leur tour de comparaître devant la justice de leur pays. Ils n'étaient d'ailleurs que médiocrement émus, car la plupart sont des vieux chevaux de retour qu'une condamnation de plus ou de moins n'effraie point et ne ruine pas.

C'est bien par hasard que nos pas nous avaient conduits à cette audience. Mais nous n'avons pas perdu notre temps, car nous assistâmes à une déposition qui, à elle seule, valait toutes les causes du monde.

Un témoin, une brave et honnête fille de maison bourgeoise, s'exprima ainsi:

— J'étais descendue comme d'habitude sur la porte pour attendre la laitière. Quand elle arriva, elle prit son grand bidon et se mit en devoir de me verser mon lait dans la casserole que je tenais à la main. Je fus stupéfaite en constatant que ce n'etait que de l'eau qu'elle vidait dans mon récipient. Comme je le lui faisais remarquer, la laitière s'écria:

„Ah! sapristi! j'ai oublié d'y mettre le lait!"

(KRZYK) Z GŁĘBI SERCA.

W pewnej izbie karnej toczył się niedawno proces o zafałszowanie (rozcieńczanie wodą) mleka. Przestępcy siedzieli rzędem na ławkach, oczekując swojej kolejki, by stanąć w obliczu sprawiedliwości swego kraju. Byli zresztą tylko średnio wzruszeni, bo większość to starzy recydywiści, dla których jedna kara więcej czy mniej to nic strasznego ani rujnującego.

Zupełnie przypadkowo nasze kroki zaprowadziły nas na tę rozprawę. Ale nasz czas nie był stracony, bo byliśmy obecni przy składaniu zeznania, które samo było warte wszystkie procesy świata.

Pewna dzielna i zacna córa mieszczańskiej rodziny wyraziła się, jako świadek, w ten sposób:

— Zeszłam na dół, jak zwykle, do bramy, by zaczekać na mleczarkę. Gdy ta przybyła, wzięła swoją wielką bańkę i zabrała się do nalewania mi mleka w rondel, który trzymałam w ręku. Byłam zdumiona, stwierdziwszy, że to, co wylewała w moje naczynie, było tylko wodą. Gdy zwróciłam jej na to uwagę, mleczarka zawołała:

„Ach, do licha! Zapomniałam dodać tam mleka!"

„ICI ON PARLE TOUTES LES LANGUES".

Sur la porte d'un hôtel de province, en France, on lit cette annonce:

„Ici on parle toutes les langues."

Un voyageur passe et s'adresse au portier de l'hôtel en anglais, en italien, en allemand, mais il ne reçoit pas de réponse.

— Qui donc, dit-il enfin en français, parle ici toutes les langues?

Le portier lui répond:

— Ce sont les voyageurs.

„TUTAJ MÓWI SIĘ WSZYSTKIMI JĘZYKAMI".

Na drzwiach pewnego hotelu prowincjonalnego we Francji można przeczytać takie obwieszczenie:

„Tutaj mówi się wszystkimi językami."

Przechodzi pewien podróżny i zwraca się do portiera hotelu po angielsku, po włosku, po niemiecku, lecz nie otrzymuje odpowiedzi.

— Któż więc, — powiada w końcu po francusku, — mówi tutaj wszystkimi językami?

Portier odpowiada mu:

— To podróżni.

LES SOULIERS DE NOËL.

La veille de Noël, Jeannette et René mettent avant la nuit leurs souliers devant la cheminée.

„Mes souliers sont trop petits, pense René, je mettrai devant la cheminée les souliers de papa, ainsi le père Noël pourra y mettre plus de jouets."

Le lendemain matin, Jeannette trouve dans ses souliers une jolie poupée, René seulement un paquet de tabac! René n'est pas content du tout. Son papa lui dit:

— Tu comprends, le père Noël donne des jouets aux enfants seulement. Il a vu ces grands souliers, il a pensé qu'ils étaient à moi et non pas à toi. Mais j'ai trouvé hier soir tes petits souliers et je les ai mis devant la cheminée de mon bureau.

René va avec son papa et trouve dans ses petits souliers un jeu de dominos et du chocolat.

BUCIKI GWIAZDKOWE.

W wigilię Bożego Narodzenia Janeczka i Renuś stawiają na noc swoje buciki przed kominkiem.

„Moje buciki są za małe," myśli Renuś, „położę przed kominkiem buty tatusia, tak że św. Mikołaj będzie mógł tam włożyć więcej zabawek."

Nazajutrz rano Janeczka znajduje w swoich bucikach piękną lalkę, a Renuś — tylko paczkę tytoniu! Renuś nie jest wcale zadowolony. Jego tatuś mówi do niego:

— Rozumiesz, św. Mikołaj daje zabawki tylko dzieciom. Zobaczył on te duże buty i pomyślał, że to moje, a nie twoje. Lecz ja znalazłem wczoraj wieczorem twoje małe buciki i postawiłem je przed kominkiem u mego biurka.

Renuś idzie ze swoim tatusiem i znajduje w swych małych bucikach grę domino i czekoladę.

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

LE PAYSAN FRANÇAIS.

Le paysan français est devenu républicain parce que la troisième République est maintenant plus sûre que ne l'ont été tous les gouvernements précédents. Mais s'il est républicain, il n'est pas du tout révolutionnaire; c'est un républicain conservateur. Les champs qu'il a acquis par son travail, à la sueur de son front, il tient à les posséder et à les cultiver en paix. Ni réaction, ni révolution, telle est sa devise.

Il aime la république actuelle, car ce gouvernement a toujours été favorable aux propriétaires terriens. Depuis 1870, il y a eu en France beaucoup de partis politiques au pouvoir. Cependant, même les partisans du libre-échange arrivés au pouvoir n'ont pas osé appliquer ce régime dans toute sa rigueur. Des tarifs douaniers en ont toujours atténué les effets.

Pour se faire une idée des progrès accomplis, on n'a qu'à relire le portrait dramatique que La Bruyère fait des paysans français à la fin du XVII-e siècle:

„L'on voit certains animaux farouches, des mâles et des femelles, répandus par la campagne, noirs, livides et tout brûlés du soleil, attachés à la terre qu'ils fouillent et qu'ils remuent avec une opiniâtreté invincible; ils ont comme une voix articulée, et, quand ils se lèvent sur leurs pieds, ils montrent une face humaine, et en effet ils sont des hommes. Ils se retirent la nuit dans des tanières où ils vivent de pain noir, d'eau et de racines."

Si La Bruyère pouvait revenir, il verrait non seulement des faces humaines, mais des visages de femmes et de filles plus belles, plus modestes que celles de sa cour tant vantée.

Et cependant, les paysans n'ont jamais cessé de se plaindre. Mais où trouver l'homme content de son sort?

CHŁOP FRANCUSKI.

Chłop francuski stał się republikaninem, ponieważ Trzecia Republika (od 4.IX.1870) jest teraz pewniejsza od wszystkich rządów poprzednich. Lecz jeśli on jest republikaninem, to wcale nie jest rewolucjonistą: jest to republikanin konserwatywny. Pola, które zdobył swoją pracą, w pocie czoła, pragnie on posiadać i uprawiać w spokoju. Ani reakcja, ani rewolucja — oto jego hasło.

Kocha on obecną rzeczpospolitę, bo ta forma rządu zawsze była życzliwa dla posiadaczy gruntów. Od r. 1870 wiele partii politycznych było u władzy we Francji. Wszelako nawet zwolennicy wolnego handlu, doszedłszy do władzy, nie śmieli zastosować tego systemu w całej jego ostrości. Taryfy celne zawsze osłabiały jego skutki.

Dla wyrobienia sobie pojęcia o osiągniętych postępach wystarczy tylko przeczytać dramatyczny obraz, który La Bruyère (1645—96) kreśli o chłopach francuskich przy końcu siedemnastego wieku:

„Widzi się pewne dzikie zwierzęta, samców i samice, rozsiane po kraju (polach), czarne, zsiniałe i bardzo opalone przez słońce, przywiązane do ziemi, którą rozgrzebują i rozkopują z nieprzezwyciężonym uporem: mają jakby artykułowany głos, a gdy stają na nogach, pokazują ludzką twarz, i istotnie są to ludzie. Usuwają się nocą do swoich nor, gdzie żywią się czarnym chlebem, wodą i korzeniami."

Gdyby La Bruyère mógł powrócić, zobaczyłby nietylko twarze ludzkie, lecz oblicza kobiet i dziewcząt ładniejsze i obyczajniejsze od tych z jego dworu, tak wielce wychwalanego.

A jednak chłopi nigdy nie przestawali się uskarżać. Ale gdzież znaleźć człowieka zadowolonego ze swego losu?

GEORGE STEPHENSON (1781—1848).

Il n'est guère de vie plus intéressante que celle de George Stephenson, l'illustre inventeur de la locomotive et par là des moyens de transport qui ont supprimé les famines et rendu les voyages faciles et confortables.

Fils d'un pauvre ouvrier chargé d'une nombreuse famille, il dut travailler pour gagner quelques sous à un âge où les enfants ne pensent qu'à jouer. Il se mit courageusement à garder des vaches sur la route du matin au soir, et plus tard à aider un laboureur dans les champs. Mais ses goûts le portaient vers les machines; sa plus grande joie était d'examiner la pompe à vapeur que conduisait son père et d'en faire des modèles d'argile.

Aussi fut-il heureux d'être nommé aide-chauffeur de son père. En nettoyant la pompe, il put en étudier les différentes parties et comprendre leur usage, de sorte qu'il n'y eut presque plus d'arrêt assez grave pour le faire appeler à son aide l'ingénieur de la mine, ce qui arrivait souvent aux autres chauffeurs.

JERZY (wym. ang.: dżordż) STEPHENSON.

Nie ma prawie życia bardziej ciekawego od życia Jerzego Stephensona, sławnego wynalazcy parowozu, a tym samym środków przewozowych, które usunęły klęski głodowe i uczyniły podróże łatwymi i wygodnymi.

Jako syn biednego robotnika, obarczonego liczną rodziną, musiał on pracować dla zarobienia kilku groszy w wieku, kiedy dzieci myślą tylko o zabawie. Zabrał się odważnie do strzeżenia krów na drodze od rana do wieczora, a później do pomagania rolnikowi w polu. Ale jego zamiłowanie ciągnęło go do maszyn; największą radość sprawiało mu badanie pompy parowej, kierowanej przez jego ojca, i robienie modeli jej z gliny.

To też był szczęśliwy, gdy został mianowany pomocnikiem palacza u swego ojca. Czyszcząc pompę, mógł studiować różne jej części i zrozumieć ich użytek, tak że nie było już prawie poważnej przeszkody do powołania go na pomocnika inżyniera kopalni, co często zdarzało się z innymi palaczami.

Correspondance commerciale

CONCLUSION DE CONTRATS AVEC DES PERSONNES MINEURES*).

II.

Perpignan, le 2 novembre 1937.

Messieurs P. J. Martin et C-ie,
Montpellier.

Messieurs,

Votre honorée du 30 octobre m'apprend, à mon grand regret, que mon fils a acheté chez vous, à crédit, 3 bouteilles de Champagne et qu'il vous a remis une autre commande de 15 bouteilles.

Je vous fais parvenir, par paiement sur votre compte des chèques postaux, 150 francs pour les 3 bouteilles de Champagne, marque „Chaperon rouge", et vous prie de ne pas exécuter l'envoi des 15 bouteilles commandées pour le compte de mon fils, vu que je ne suis absolument pas d'accord avec sa manière d'agir et que je ne répondrai en aucune façon des dettes contractées par lui.

Je vous remercie de la précaution que vous avez prise, de me mettre en demeure de me déclarer sur mon consentement, avant l'exécution de l'ordre qui vous a été transmis.

Veuillez me croire, Messieurs, votre reconnaissant

(—) Dr. Louis Rosny, Conseiller municipal.

III.

Montpellier, le 3 novembre 1937.

Monsieur Albert Rosny,
étudiant en sciences commerciales,
En Ville.

Monsieur,

Nous avons reçu de Monsieur votre père
150 francs
pour les 3 bouteilles de Champagne „Chaperon rouge" que vous avez achetées le 29 octobre à notre succursale No. II, et nous balançons votre compte chez nous avec nos meilleurs remerciements.

Vous voudrez bien prendre connaissance de la copie incluse de la lettre de Monsieur votre père, d'où il ressort que nous sommes, à notre regret, dans l'impossibilité d'exécuter votre ordre concernant la livraison de 15 autres bouteilles, attendu que le consentement de votre représentant légal, dont nous avions besoin, ne nous a pas été donné.

Nous vous présentons, Monsieur, nos salutations distinguées.

(—) P. J. Martin et C-ie.

*) Voir No. 11, page 14.

Korespondencja handlowa

ZAWIERANIE UMÓW Z OSOBAMI MAŁOLETNIMI*).

II.

Perpignan, dn. 2 listopada 1937 r.

W-ni P. J. Martin i S-ka
w Montpellier.

Szanowni Panowie!

Z listu WPanów z dn. 30 października dowiaduję się, ku memu wielkiemu ubolewaniu, że mój syn nabył u Nich na kredyt 3 butelki wina szampańskiego i że złożył dalsze zamówienie na 15 butelek.

Przesyłam WPanom, wpłatą na Ich konto PKO, 150 franków za te 3 butelki szampana marki „Czerwony kapturek", i upraszam o zaniechanie (niewykonywanie) wysyłki 15 butelek, zamówionych na rachunek mego syna, ponieważ absolutnie się nie zgadzam z jego sposobem postępowania i żadną miarą nie będę odpowiadał za długi przez niego zaciągnięte.

Dziękuję WPanom za przedsięwziętą ostrożność przez wezwanie mnie do (nadesłania) oświadczenia co do mego zezwolenia, przed wykonaniem udzielonego Im zamówienia.

Pozostaję wdzięczny WPanom

z poważaniem
(—) Dr. Ludwik Rosny, radny.

III.

Montpellier, dn. 3 listopada 1937 r.

Wielmożny Pan
Albert Rosny,
student nauk handlowych,
w miejscu.

Szanowny Panie!

Otrzymaliśmy od szanownego ojca WPana
150 franków
za 3 butelki szampana „Czerwony kapturek", które WPan nabył dn. 29 października w naszej filii II, i wyrównujemy z podziękowaniem Jego rachunek u nas.

Zechce WPan łaskawie przyjąć do wiadomości załączony odpis listu Jego szanownego ojca, z którego to listu wynika, że nie jesteśmy, niestety, w możności wykonać Pańskiego zamówienia, dotyczącego dostawy dalszych 15-tu butelek, wobec tego, że nie otrzymaliśmy potrzebnego nam zezwolenia prawnego zastępcy WPana.

Z poważaniem
(—) P. J. Martin i S-ka.

*) Patrz Nr. 11, str. 14.

 (p. str. 16)

Język ???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego" (P. K. O. 25.635 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem.—Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata".

Od Wydawnictwa:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" w roku 1938

Trzy wydania językowe

Wobec ogromnego zainteresowania językiem angielskim, które daje się u nas odczuwać zwłaszcza w ostatnich latach, wprowadzamy z dniem 1-go stycznia 1938 r. nowe

wydanie angielsko-polskie „The Anglo-Polish Echo".

W ten sposób spełniamy otrzymywane przez nas bardzo liczne życzenia wszystkich tych osób, które, znając początki angielskiego, pragnęłyby uzupełnić i rozszerzyć swoją znajomość tego najważniejszego bodaj języka światowego.

A zatem, począwszy od Nowego Roku 1938, „Echo Obcojęzyczne" będzie się ukazywało na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach językowych:

A) ANGIELSKO-POLSKIM „THE ANGLO-POLISH ECHO",
B) FRANCUSKO-POLSKIM „L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS",
C) NIEMIECKO-POLSKIM „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO".

Uwaga! Wydanie angielsko-polskie będzie zawierało, poza przekładem polskim, również wymowę trudniejszych wyrazów angielskich.

Warunki prenumeraty „E. O." na rok 1938:

Prenumerata każdego z 3-ch wydań językowych „Echa Obcojęzycznego", łącznie z przesyłką pocztową, wynosi:

rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Prenumeraty przyjmuje się zasadniczo na odpowiednie pełne okresy kalendarzowe, a więc prenumeraty roczne — na okres od 1.I do 31.XII, półroczne — od 1.I do 30.VI i od 1.VII do 31.XII, kwartalne: 1.I — 31.III, 1.IV — 30.VI, 1.VII — 30.IX i 1.X — 31.XII. — Zaleca się abonować od 1-go stycznia.

Prenumeraty, nie wymówione co najmniej na miesiąc przed upływem terminu, uważa się za nadal ważne. — Wszelkie zamówienia płatne są z góry. — Za pobraniem pocztowym czasopisma nie wysyła się.

Przy wszelkich wpłatach i przekazach prosimy podawać, na odwrocie odcinka **dla odbiorcy**, język abonowanego wydania lub rocznika. Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie.

Premie dla pp. Abonentów:

Wzorem lat ubiegłych przeznaczamy dla naszych Abonentów następujące premie:

1) Każdy Abonent, opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) jednego wydania językowego „Echa", t. j. 7 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O." z lat 1935—1937 (tylko franc.-pol. lub niem.-pol.: 12 n-rów, 192 str.) za dopłatą 3 zł. (zamiast 6 zł.).

2) Abonent, opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) dwu wydań językowych „Echa", t. j. 14 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O." z lat 1935—1937 (franc.-pol. lub niem.-pol.: 12 n-rów, 192 str.) za dopłatą 1 zł. (zamiast 6 zł.).

3) Opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) trzech wydań językowych „Echa", t. j. 21 zł., otrzymuje dwa roczniki „E. O." z lat 1935 — 1937 (franc.-pol., niem.-pol. — 24 num., 384 str.) za dopłatą 2 zł. (zamiast 12 zł.).

Uwaga! PP. Abonenci, którzy mają już opłaconą częściowo prenumeratę „Echa Obcojęzycznego" na r. 1938, mogą uzyskać wyżej podane roczniki-premie, uiszczając do dn. 7-go stycznia 1938 r. resztę prenumeraty za okres do końca 1938 r. wraz z wyżej podanymi odpowiednimi dopłatami.

Adres redakcji i administracji: „ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Walicków 3.
Tel. 613-40. — Konto P. K. O. Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.